



MICHAŁ TOMASZEK

<https://orcid.org/0000-0001-5078-8068>

Instytut Historii

Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

WYZWANIA I PUŁAPKI W BADANIU HISTORIOGRAFICZNEGO „ŻYCIA PO ŻYCIU” KSIĘCIA Z XIII WIEKU. REFLEKSJE W ZWIĄZKU Z KSIĄŻKĄ PAWŁA ŻMUDZKIEGO*

Abstrakt: Leszek Czarny, krakowski książę z końca XIII w., zyskał w historiografii sławę władcy zwycięskiego w wojnach z zewnętrznymi nieprzyjaciółmi, ale też opinię uwikłanego w konflikty wewnętrzne. Sława wojenna przyczyniła się do tego, że jeszcze w XVI w. polskie legendy heraldyczne wiązały z Leszkiem początki historii pewnej liczby szlacheckich herbów. Historiograficzny obraz władcy przez stulecia to temat książki Pawła Żmudzkiego, której treść jest dyskutowana w niniejszym artykule. Uwypuklone zostały walory ujęcia skoncentrowanego na badaniu narracji i zawartych w nich wątków fabularnych. Zgłaszane uwagi dotyczą możliwych dodatkowych wyjaśnień pozytywnego obrazu Leszka Czarnego w historiografii XVI w. oraz problemów związanych z konsekwentnym stosowaniem obranej przez autora monografii metody.

Abstract: In historiography, Leszek the Black, a prince in Krakow in the late thirteenth century, acquired the fame of a ruler victorious in wars with external enemies and a reputation for being entangled in internal conflicts. His fame contributed to the fact that, in the sixteenth century, Polish heraldic legends associated the origins of a number of noble coats of arms with Leszek. The historiographic image of the ruler through the centuries is the subject of Paweł Żmudzki's book, the content of which is discussed in this article. The review highlights the advantages of the approach, which is focused on examining the narratives and the plot threads contained in them. The comments concern possible additional explanations of the positive image of Leszek the Black in sixteenth-century historiography and problems related to the methodology applied by the monograph's author.

* Paweł Żmudzki, *Dux fabulosus. O tradycji historiograficznej osnutej wokół postaci Leszka Czarnego od „Gesta Lestkonis” do dzieł Bartosza Paprockiego*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2023, ss. 307.

Słowa kluczowe: Leszek Czarny, Gryfina, Bolesław Wstydlivy, Bartosz Paprocki, historiografia polska XVI w.

Keywords: Leszek the Black, Gryfina, Bolesław V the Chaste, Bartosz Paprocki, Polish historiography of the sixteenth century.

Leszek Czarny, książę sieradzki, sandomierski i krakowski z drugiej połowy XIII w., nie jest prawdopodobnie postacią szeroko rozpoznawaną. Jednak jego obecność w świadomości historycznej wciąż podtrzymuje wizerunek namalowany przez Jana Matejkę i umieszczony w *Pocztach królów i książąt polskich* (nie było Leszka w analogicznym, wcześniejszym, niepełnym cyklu w równej mierze imaginacyjnych portretów pędzla Bacciarellego). Narracyjne odpowiedniki pocztu Matejki też z reguły uwzględniają księcia. W szkicach biograficznych kładzie się nacisk na jego czyny wojenne, co w zestawieniu z innymi władcami epoki nie jest zresztą czymś wyjątkowym. Podobne spostrzeżenia zawarł Paweł Żmudzki w sążnistej monografii opublikowanej przed ponad 20 laty¹.

Równie interesujące jak polityczne i wojenne losy księcia okazują się wszak dzieje jego legendy. Prowadziły one do trwałego skojarzenia Leszka ze sławą wojenną i rycerskimi dokonaniem. Nowa książka wydana przez Żmudzkiego odpowiada na pytanie, jak do tego doszło. Pokazuje ponadto istnienie i rozwój negatywnego wizerunku władcy. Autor przedstawił tworzenie się asocjacji powiązanych z Leszkiem jako proces dokonujący się pomiędzy czasem aktywności bohatera a stuleciem XVI. Potraktował też temat jako okazję do zademonstrowania metody badawczej, której istotą jest skoncentrowanie się na narracji: drobiazgowa analiza zawartego w źródłach sposobu opowiadania i transformacji, której podlegały poszczególne, wybrane wątki fabularne.

Punktem wyjścia i wyznacznikiem chronologicznych ram dla badań podjętych przez Żmudzkiego stało się spostrzeżenie sformułowane jeszcze przez Henryka Samsonowicza — mianowicie, iż Leszek Czarny w XVI w. kreowany był na władcę, za którego czasów i z którego udziałem wiele znamienitych rodów uzyskało herby. Ta tendencja uwidoczniła się w szczególności w dziełach najważniejszego heraldyka epoki, Bartosza Paprockiego. Powiązanie narodzin herbów z Leszkiem zarówno podnosiło jego reputację w świadomości historycznej, jak i wynikało z przekonania, że osoba owego księcia (czy też króla, jak niekiedy mylnie go określano) dodawała splendoru herbom i pieczętującym się nimi szlacheckim rodom. Zrodzić się wszakże mogło pytanie: dlaczego właśnie on zyskał

¹ P. Żmudzki, *Studium podzielonego królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000.

podobną rangę? Jak podkreślił Żmudzki, historyczny Leszek był przeciętnym władcą, bez znaczących osiągnięć. Nic zatem nie predestynowało go do zajęcia wyróżniającego się miejsca. Chęć zbadania powodów tego stanu rzeczy pchnęła współczesnego historyka ku gruntownemu zbadaniu tradycji historiograficznej osnutej wokół Leszka Czarnego. Przy takim ujęciu mniej godne uwagi było już to, co zdziałał historyczny Leszek. Przedmiotem analizy stało się natomiast życie opowieści. Autor zmierzył się przy tym z dwoma potężnymi problemami, które szerzej zostaną potraktowane poniżej. Jeden z nich to problem Leszka „historycznego” czy „rzeczywistego”. Czy można pokazać rozwój opowieści, uchylając się od orzekania o rzeczywistości historycznej? Autor programowo czy też tylko deklaratywnie się od owego orzekania odżegnuje. W praktyce odejście od wypowiadania dosyć kategorycznych nawet stwierdzeń okazuje się bardzo trudne, o czym właśnie będzie mowa.

Ponadto studium objęło na tyle szeroki okres, iż zaczyna się tu liczyć czynnik zmiany modelu kultury, której częścią były utwory analizowane w książce Żmudzkiego. Wiek XVI w Polsce (i nie tylko) to już nieco odmienna niż w średniowieczu dystrybucja przekazu historycznego, inne miejsce historii w kształceniu elit i inne cele oraz formy jej obecności w życiu publicznym. Wydaje się, że w studium zabrakło wrażliwości na zmiany tego rodzaju, co również zostanie poniżej uargumentowane.

Żmudzki ujął swe analizy w pięciu rozdziałach. Ich zawartość bardziej szczegółowo zostanie omówiona poniżej. Książka jest wyposażona ponadto w bibliografię, streszczenie w języku angielskim oraz indeksy: geograficzny i osobowy.

W rozdziale pierwszym przeanalizowany został wątek, zdaniem samego Żmudzkiego, uboczny w stosunku do głównego tematu, włączony jednak, wedle własnych deklaracji, gwoli przetestowania metody. Jest to opowieść o buncie młodego Leszka i jego brata Siemomysła przeciw ojcu Kazimierzowi, przekazana w wielkopolskiej tradycji kronikarskiej. Uwypuklony na potrzeby analizy został zwłaszcza zawarty w przekazie kronikarskim z XIII lub może XIV w. motyw złej macochy, której knowania, z posunięciem się do próby otrucia pasierbów, miały sprowokować młodzieńców do buntu. Częścią analizy stał się siłą rzeczy również historiograficzny obraz ojca Leszka, księcia kujawskiego Kazimierza Konradowica; rzekoma niedoszła trucicielka nie ma bowiem w źródle nawet imienia. Badacz tropi obecność owych powiązanych wątków w kolejnych tekstach wielkopolskiej historiografii. Sprawdza, czy wystąpiły w innych przekazach z epoki. Ustosunkowuje się do klasycznych problemów, poruszanych już przezeń we wcześniejszej, „właściwej” biografii Leszka: czy bunt miał miejsce, kiedy i w jakich okolicznościach

Leszek objął rządy w Sieradzu? itd. Koryguje przy tym, bynajmniej nie po raz ostatni, własne sądy artykułowane we wspomnianej publikacji. Eksploruje również, wykraczający swoją obecnością w kulturze poza średniowiecze, fabularny wątek złej macochy, przyznając mu szczególnie dużo miejsca w analizie. Pozwala to na przywołanie postaci innych „złych kobiet” w polskiej tradycji historiograficznej, przede wszystkim Rychey i Agnieszki, które dodatkowo stały się w tejże tradycji modelowymi „złymi Niemkami”. Wątek przydaje się Autorowi w kolejnej części pracy, gdzie przybliżona i zbadana zostaje czarna legenda, kiełkująca jedynie (nie stała się bowiem w istocie nigdy szczególnie popularna) wokół osoby żony Leszka Czarnego, Gryfiny.

Zastanawia wszakże, dlaczego na potrzeby zbadania tego wątku nie przypomniano w studium tradycji dotyczącej Agafii, rodzonej babki bohatera, matki Kazimierza Konradowica. Zanim Jan Długosz uczynił z niej rodzimy odpowiednik starotestamentowej Jezebel, okrutną władczynię rozkoszującą się śmiercią scholastyka płockiego Jana Czapli (historia jego zamordowania znajduje się w studium, gdyż pośrednio uwikłany miał w nią zostać młody Kazimierz), we współczesnych sobie źródłach była już postacią niejednoznaczną. Rozwój opinii na jej temat stanowiłby interesującą paralelę jeśli nie w przypadku motywu „złej macochy”, to w odniesieniu do pamięci o Gryfinie².

Podjęcie tropu z Agafią miałoby dodatkowe uzasadnienie. Pozwoliłoby rozważyć, czy w objętym analizami Żmudzkiego okresie polskiej historiografii średniowiecznej objawił się negatywny obraz władcyń pochodzenia wschodniego — w czymś odmienny od figury „złej Niemki”. To z kolei mogło się bardzo przydać w odniesieniu właśnie do Gryfiny, którą ze względu na pochodzenie i karierę ojca (Rościśława z rodu Rurycowiczów, bana Maczwy w królestwie Arpadów) można było łączyć nie tylko z Węgrami, ale i z Rusią. Ponadto warto postawić jeszcze jedno interesujące pytanie. Czy z perspektywy kreujących obraz historii wielkopolskich elit intelektualnych mazowieccy Piastowie dzięki takim osobom, jak Kazimierz i jego oboje rodzice, Konrad i Agafia, nie stawali się atrakcyjnymi negatywnymi bohaterami, a zarazem kontrastem dla zacnych i bogobojnych książąt wielkopolskich? Mam tu na myśli braci Przemysła I i Bolesława, choć już niekoniecznie obwinianego przez wrogów o żonobójstwo Przemysła II. Czy zatem w ten sposób, poprzez negatywny obraz Piastów mazowieckich, nie była realizowana w pewnym

² I. Okraszewska, *Agafia (1191/6-1247?), księżna mazowiecka, krakowska i łęczycka*, w: *Niebem i sercem okryta. Studia historyczne dedykowane dr Jolancie Malinowskiej*, red. M. Malinowski, Toruń 2002, s. 67-78.

sensie dzielnicowa, wielkopolska wizja historii? Czy nie stanowili oni rodzimego odpowiednika Plantagenetów, o których powiadano, że nie przypadkiem pochodzą od diabła (tj. Roberta z przydomkiem Diabeł)? Sposób przedstawienia wielkopolsko-kujawskich konfliktów o Łąd, w których Kazimierz stał się rzeczywiście czarnym bohaterem, aż po pojawienie się w już nie tak bliskiej wydarzeniom historiografii oskarżenia o to, że władca ów sprowadził na Polskę drugi najazd Tatarów (o tym wszystkim też jest mowa w rozdziale pierwszym książki Żmudzkiego), uprawdopodobnia ten kierunek interpretacji.

W rozdziale drugim, jak już wspomniano, centralne miejsce zajęła księżna Gryfina. Omówiona została historia oskarżenia o impotencję, które miała ona publicznie wyartykułować pod adresem męża. W tej części przywołano inną skandalizującą fabułę — z *Kroniki Czechów* Kosmasy o tym, jak u schyłku XI w. hrabina Toskanii Matylda wypędziła swojego bawarskiego męża impotenta Welfa VI. Pozwoliło to zastanowić się głębiej nad sytuacją fabularną, w której kobieta występuje czynnie i jest to z perspektywy narratora akceptowane. W przypadku Gryfiny i Leszka naturalnym kierunkiem analizy stało się zbadanie, jak bardzo te oskarżenia i ich przekazywanie dalej osłabiały autorytet i reputację księcia. Paradoksalna konkluzja, wywiedziona z lektury tej części rozważań Żmudzkiego, jak też innych rozważań w studium, jest taka, iż opowieść o oskarżeniu, którego prawdziwość zresztą książę na wiecu miał milcząco potwierdzać, w późniejszej tradycji w żaden sposób Leszkowi nie szkodziła.

Dalej w tymże rozdziale przedstawiona została i głębiej przenalizowana znana z *Rocznika Traski* fabuła o niekonwencjonalnym medyku Mikołaju, który uzdrawiał jaszczurkami i węzami. Leczył on też parę księżęcą, choć nie wiadomo, czy z impotencji. Wreszcie Żmudzki przedstawił, gdzie i w jaki sposób wystąpił oraz jak ewoluował najbardziej kontrowersyjny wątek powiązany z Gryfiną — historia rzekomego przekazania przez nią po śmierci Leszka praw do księstw rządzonych przez męża swojemu siostrzeńcowi, królowi Czech Wacławowi II. Zrodziła się wokół tego czarna legenda, obecna jeszcze w historiografii XX w. Owe przedstawienia nie były konsekwentne. Nie utrzymała się też w czasach relatywnie bliskich księżnej pamięć o niej jako o kolejnej Rychezie.

Najistotniejszą, najobszerniejszą i najbardziej rozbudowaną część omawianej pozycji stanowi rozdział trzeci poświęcony *Gesta Lestkonis*. Autor odwołał się do koncepcji formułowanej i uzasadnianej przez Jacka Banaszkiewicza, w myśl której dwa poważne dzieła krakowskiej historiografii pierwszej połowy XIV w., *Kronika Dzierzwy* i *Rocznik Traski*, zawierają ślady zaginionego utworu wychwalającego wojenne czyny Leszka

Czarnego. To właśnie byłyby owe tytułowe *Gesta Lestkonis*. Żmudzki nie próbował zrekonstruować owego tekstu — jakiej formy by on nie miał — z pełną świadomością ogromnej metodologicznej ryzykowności takiego zabiegu. Natomiast starał się uprawdopodobnić jego istnienie, określić wątki i stosunek do bohatera oraz przybliżyć krąg, w którym przekaz mógłby powstać — na przykład przenikające się być może personalnie środowiska krakowskich mendikantów i ludzi zatrudnionych w kancelarii książęcej. W praktyce oznacza to omówienie narracji — właśnie przede wszystkim w tej postaci, którą przechowały *Kronika Dzierzwy* i *Rocznik Traski* — dotyczących kolejnych wojen z nieprzyjaciółmi zewnętrznymi oraz buntów czy też buntu, z którymi Leszek musiał się zmagać. Uwypuklone zostały różnice między wersjami i niekonsekwencje w nich występujące. Autor, jak sam zadeklarował (s. 151), starał się rozpoznać literackie wzorce opowiadania i objaśnić chwytły fabularne zastosowane przez twórców przekazów. Jednym z niemożliwych do zignorowania punktów odniesienia analizy tekstów z XIII–XIV w. i tu, tak jak poprzednio, pozostało nader kreatywne ich przetworzenie dokonane w kronice Jana Długosza. Z analizy wyłania się wniosek, że właśnie ów zaginiony przekaz, czyli *Gesta Lestkonis*, dostarczył materiału i interpretacji, które zadecydowały o utrwaleniu się w świadomości historycznej wykształconych elit królestwa w kolejnych stuleciach wizerunku walecznego i zwycięskiego księcia. W rezultacie, choć niemal wszyscy Piastowie jego czasów mieli doświadczenia wojenne, to Leszek Czarny należy do nielicznych, których w pamięci potomnych zdobyły, mówiąc górnolotnie, laury zwycięzcy.

W związku z *Gesta Lestkonis* i recypowaniem ich domniemanej treści w historiografii XIV w. rodzą się po lekturze tej części książki dodatkowe pytania. Autor okazjonalnie napomykał, że zwycięski w walce o zjednoczenie (częściowe) królestwa Polski Władysław Łokietek nie był wcale zainteresowany kultywowaniem pamięci historycznej o swoim poprzedniku — i jednocześnie przecież swoim starszym przyrodnim bracie. Wynikało to zapewne po części ze złych doświadczeń Łokietka z „pupilami” Leszka, krakowskimi mieszczanami. Brnięcie w pseudopsychologiczne rozważania o relacjach między braćmi, którzy nie tylko mieli inne matki, ale też dzieliła ich różnica wieku około 20 lat, byłoby bez sensu i w książce o tym się nie wspomina. Jednak pytanie dotyczy właśnie związku między tworzeniem — nie po prostu kultywowaniem — pamięci o Leszku Czarnym a intelektualnym klimatem panującym wtedy, gdy powstawały *Kronika Dzierzwy* i *Rocznik Traski*. Czy środowiska nadające ton życiu umysłowemu odrodzonego królestwa — z dworem włącznie — były zainteresowane wbudowaniem księcia Leszka w pewną wizję historii niedawnych i konstytuujących teraźniejszość wypadków? Już w zakończeniu książki Autor

stwierdził, że zapiski o Leszku przetrwały, ponieważ „czternastowieczni krakowscy kronikarze i kompilatorzy odczuwali głód źródeł i chętnie wykorzystywali każdą spisana tradycję historiograficzną” (s. 260). Tylko co to właściwie tutaj znaczy „głód źródeł”? Dlaczego miałby być odczuwany, skoro badane w książce przekazy spisywano 30–50 lat po śmierci Leszka, gdy mogli żyć jeszcze ludzie, którzy jego rządy dobrze pamiętali? Czy, komu i dlaczego ta historia była w ogóle potrzebna? Wydaje się to absolutnie kluczową kwestią.

W rozdziale czwartym wyodrębniono pewne wątki, o których częściowo uprzednio już była w książce mowa. Przewijały się bowiem w przytaczanych przekazach. Teraz zostały poddane analizie wprost jako elementy funkcjonującej za życia i po śmierci bohatera czarnej legendy. W szczególności chodzi o zarzut faworyzowania Niemców, w tym niemieckich mieszczan Krakowa. Przychylność dla Niemców wedle niektórych autorów przejawiała się w dopasowaniu przez Leszka fryzury na modłę niemiecką, a może też i stroju. Wątki, które w tej części są nowe, dotyczą relacji księcia z wdową po poprzedniku na krakowskim tronie książęcym, Kingą, tak jak to ujmowała hagiograficzna tradycja osnuta wokół postaci tejże księżnej. Tak samo do czarnej legendy Leszka przynależały historie o prześladowaniu przezeń jakoby biskupa krakowskiego Pawła, choć niejednoznaczny wizerunek obu protagonistów i polubowne zakończenie konfliktu nie pozwoliło kronikarzom rozwinąć tej historii w duchu opowieści o Henryku II i abp. Tomaszu Beckecie. Żmudzki tropi tu m.in. sytuacje, w których doszło do skontaminowania wiadomości dotyczących wydarzeń z czasów panowania dwóch kolejnych władców w Krakowie, Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego.

Rozdział piąty doprowadza narrację recenzowanego studium do wieku XVI. Warto tu odnotować pewnego rodzaju zerwanie. Cechą analizy w poprzednich rozdziałach było przekrojowe spojrzenie na poszczególne wątki, tak jak one zaistniały i ewoluowały w przekazach od tych współczesnych Leszkowi do wielkiego dzieła historycznego Jana Długosza łącznie. Dalej natomiast badacz przyjął, iż wizerunek księcia i opowieść o jego czynach przybrały wraz z Długoszem dojrzałą, gotową formę, i to, co czyni już z Leszkiem tylko trochę późniejsza, wciąż jeszcze przedkrytyczna czy też przednaukowa historiografia, stanowi całkiem odrębny temat. Marcin Bielski, Maciej z Miechowa, Marcin Kromer, Jost Ludwik Decjusz czy również poeta Klemens Janicki mieliby bowiem w tym względzie w pełni zależeć od sugestywnej wizji Długosza. Założenie to z pewnością realizuje zamysł książki, pozostawia jednak niedosyt.

Analiza ujęcia postaci Leszka Czarnego w przekazach z XVI w. zajmuje niewiele miejsca — zaledwie 13 stron na 260 zwartego tekstu (czyli bez

bibliografii, indeksów itd.). A przecież właśnie owe przekazy były inspiracją do podjęcia i sformułowania tematu oraz zamierzonym, jasno określonym punktem dojścia. W rezultacie analityczny potencjał tematu pozostał w znacznym stopniu niewykorzystany. Wnioski zaś wzbudzają wątpliwości.

Żmudzki przywołał w tej części teksty wymienionych już Ludwika Josta Decjusza, Macieja Miechowity, Marcina Kromera i Marcina Bielskiego. Pokazał, co w wizerunku Leszka w nich uwypuklono, a co pominięto. Wskazując na mieszczańskie i niepolskie pochodzenie Decjusza i Kromera, historyk zasugerował, że kreowany przez nich pozytywny obraz Leszka wynikał z dokładnie przanalizowanej w książce tradycji o dobrych relacjach tego Piasta z niemieckimi mieszczanami Krakowa. Przypomniął, że na Leszka powoływał się w XVI w. krakowski patrycjat w swojej walce o uznanie miejsca miasta w porządku politycznym Królestwa — bardziej konkretnie: o przyznanie delegatom stolicy miejsca i prawa głosu na sejmach walnych. Wspomniane teksty historyków i humanistów omijały czarną legendę księcia Leszka. Przypisywano mu w nich także udział w nadaniu herbu Krakowowi. To wszystko ułatwiało uznanie właśnie Leszka za naturalnego patrona również dla licznych herbów szlacheckich. Teza badacza zatem brzmi następująco: owa, niejednorodna naturalnie, historiograficzna konstrukcja pochodzenia mieszczańskiego przeniknęła do kręgów szlacheckich — to z tych ostatnich wywodzili się siłą rzeczy najbardziej zainteresowani legendami heraldycznymi oraz ci, którzy byli ich kreatorami czy redaktorami — i gładko została przez nie przejęta.

I chyba to właśnie należało udowodnić na kilku płaszczyznach (na przykład tej dotyczącej recepcji przywoływanych dzieł w kręgach szlachty), choć problem wydaje się wyzwaniem przede wszystkim dla specjalistów od historii kultury XVI i XVII w. Skoro szlachta w XVI w. walczyła z politycznymi aspiracjami największych miast, to dlaczego tradycja historyczna uzasadniająca te pretensje miałaby być przyjmowana? Przypomnijmy dodatkowy kontekst historyczny. Gdy Paprocki publikował swoje dzieła, w życiu publicznym w związku z kolejnymi elekcjami żywe były hasła skierowane przeciw Niemcom — wykorzystywane do mobilizowania szlachty przeciwko kolejnym kandydatom do polskiej korony z dynastii Habsburgów. To wtedy — na koronnych zjazdach szlacheckich lat siedemdziesiątych — popularność zdobyło hasło: „Aż do gardeł naszych nie chcemy Niemca!”³. Jak zatem się stało, że książkę z XIII w.,

³ E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewicach po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998, s. 133; o antyniemieckiej tendencji w szlacheckiej historiografii epoki E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1995, s. 38.

któremu poważny odłam dobrze dostępnej wykształconym ludziom tradycji historiograficznej wypominał nie tylko sprzyjanie mieszczanom, ale i faworyzowanie Niemców, i wręcz upodabnianie się do nich, został zaliczony do kategorii postaci pozytywnych i władców – patronów rycerstwa? Dlaczego szlacheckim autorom i odbiorcom nie przeszkadzał w ogóle mieszczański punkt widzenia? Czy tradycja „proniemieckości” i „promieszczańskości” bohatera zniknęła, gdy przekaz przenikał do innej grupy?

Autor publikacji cofnął się przed zbadaniem innego tropu, który mógł się liczyć przy kreowaniu określonego wizerunku Leszka Czarnego w klimacie politycznym XVI w. Wątek, owszem, został zasygnalizowany – i właściwie zamknięty – we fragmencie niewielkiego akapitu. W kontekście istnienia tradycji ustnej wśród nosicieli danego herbu i możliwej obecności już w niej Leszka Żmudzki napisał: „Wzięło się to z całą pewnością z upowszechnienia w szesnastowiecznej literaturze historycznej sławy władcy jako pogromcy pogan [– –]. Znakomicie koresponduje to ze zwycięstwami władcy nad Rusią, Tatarami, Litwą i Jaćwieżą, opiewanymi przez Paprockiego” (s. 250). Chciałoby się otrzymać w tym miejscu więcej. W istocie niewiele było Piastów, którym tradycja historiograficzna przypisywała tryumfy nad wrogami zewnętrznymi. Przypomnijmy: należeli tutaj Bolesław Chrobry, Bolesław Szczodry, Bolesław Krzywousty (tradycja kreowana z udziałem Galla), Bolesław Kędzierzawy, Kazimierz Sprawiedliwy (owi dwaj bracia dzięki Mistrzowi Wincentemu) i Leszek Czarny. W przypadku trzech ostatnich najważniejsze stały się w tejże tradycji zwycięstwa nad wrogami ze wschodu i północy, pogańskimi lub schizmatyckimi: Prusami, Jaćwingami, Litwinami i Rusią. Na czasy Leszka przypadł najazd tatarski, choć tradycja historyczna pamiętała, że musiał on uchodzić przed nim na Węgry. Tymczasem od początków XVI w., po klęsce Jana Olbrachta na Bukowinie i początku fali najazdów Tatarów krymskich pustoszących Podole, Ruś Czerwoną i sięgających Małopolski, właśnie wątek tatarski nabierał aktualności. *Wiersz o spustoszeniu Sambora Władysława z Gielniowa*, powstały krótko po 1498 r., zainaugurował obecność tematu w literaturze⁴. Ze wszystkich dawnych władców Leszek Czarny nadawał się prawdopodobnie najlepiej na patrona rycerstwa walczącego z Tatarami. Tak jak bowiem szesnastowieczne przekazy czyniły z księcia króla, tak samo łatwo mogły dopisywać do listy zwyciężonych przez niego wschodnich przeciwników i Tatarów. Z oczywistych powodów nie liczył się w tej konkurencji poległy pod Legnicą Henryk Pobożny.

⁴ W. Wydra, *Władysław z Gielniowa. Z dziejów średniowiecznej poezji polskiej*, Poznań 1992, w tym s. 111–112 o znaczeniu tego właśnie utworu.

Zadomawianie się problemu Tatarów (i Turków) w kulturze szlacheckiej XVI w. mogło ożywiać zainteresowanie Leszkiem. Paprocki był przecież związany ze szlachtą Rusi Czerwonej. A w *Panoszy* — dziele, o którym mowa w monografii Żmudzkiego — wysławiał męstwo i obyczaje panów Rusi i Podola. W wierszowanej przedmowie do niego uwypuklał ich poświęcenie i gotowość do obrony granic i wiary chrześcijańskiej⁵.

Warto zasygnalizować jeszcze inny czynnik. Jakie znaczenie z perspektywy swoistego awansu Leszka Czarnego w legendach mogła mieć tak błaha z pozoru okoliczność, jak jego imię? Dla obeznanych z tradycją historyczną przywoływało ono skojarzenia z legendarnymi Leszkami — wojownikami, wodzami, zdobywcami, wprowadzonymi do tradycji historiograficznej przez Mistrza Wincentego — przy zatarciu już zapewne orientacji w kwestii etymologii imienia (powiązanej z podstępnością i sprytem). Paprocki oczywiście wykorzystywał i te postaci, o czym świadczy legenda dotycząca herbu Topór, przywołująca Lecha Czwaratego⁶. W przypadku herbów, które nie pretendowały do aż tak omszałej starożytności, skojarzenia z bliższym władcą o tym samym imieniu mogły mieć wartość dla Paprockiego i jego czytelników.

Żmudzki, wszedłszy na obszar literatury poświęconej legendom heraldycznym, cofnął się przed jeszcze jednym wyzwaniem, które się tutaj pojawiało. Jest nim analiza ról narracyjnych. Autor, który w poprzednich swoich pracach błyskotliwie, w szerokim kontekście pokazywał figury władcy, młodego wojownika czy wojewody w narracjach kronikarskich wcześniejszych stuleci⁷, z pewnością był w stanie wykorzystać swój warsztat i kompetencje do ukazania kreacji postaci władcy — wodza i opiekuna rycerzy na przykładzie Leszka, dawcy herbów. Dla zilustrowania tego potencjalnego kierunku wystarczy sformułować następujące pytania. Czy w legendach Paprockiego znalazło się miejsce na bohaterskie czyny samego Leszka? Czy raczej jego relacja z rycerzami, którzy otrzymują herby, jest analogiczna do relacji Karola i Rolanda w najbardziej klasycznym z eposów? Czy istnieją różnice w sposobie ukazywania tu Leszka w porównaniu z innymi władcami — dawcami herbów? Powściągliwość Żmudzkiego jest w pewnej mierze wytłumaczalna i zrozumiała.

⁵ O obecności wątku walki z Turkami i Tatarami w twórczości Paprockiego i także jego biograficznych doświadczeniach R. Ryba, *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*, Katowice 2014, s. 76–97.

⁶ K. Mazurek, *Jak kreowano bajeczne „początki” rodu? Ewolucja legendy herbu Topór w dziełach Bartosza Paprockiego, Szymona Okolskiego i Kaspra Niesieckiego (XVI–XVIII wiek)*, „Vade Nobiscum” 21, 2019, s. 25–38.

⁷ P. Żmudzki, *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historiografii Polski i Rusi*, Wrocław 2009.

Każdy gatunek historiograficzny ma swoją specyfikę i skromność może okazać się zatrzymać przed wejściem na nie aż tak dobrze sobie znany obszar (tego rodzaju analizami zajęli się np. Marek Cetwiński czy Mariusz Kazańczuk⁸), ponadto taka analiza być może swoimi rozmiarami zaburzyłaby zamierzoną kompozycję. W każdym razie zainspirowani dawnymi analizami Żmudzkiego mogą spróbować swoich sił nie tylko w odniesieniu do Leszka, badając od tej właśnie strony teksty Paprockiego.

Autor *Dux fabulosus* informuje czytelnika, w założeniu niekoniecznie dobrze znającego twórczość Paprockiego, iż jego drugie po *Panoszy* (1575) dzieło o początkach herbów, *Gniazdo cnoty* (1578), zawiera rewizję legend w odniesieniu do pewnej grupy herbów. Zmniejszyła się liczba herbów atrybuowanych Leszkowi. Nie ma natomiast satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się stało? Jakie studia przeprowadził szesnastowieczny autor lub może dlaczego przestał wierzyć legendom, które funkcjonowały wśród użytkowników herbów?

Warto też wspomnieć o zmianie kulturowej, której uwzględnienie mogłoby wpłynąć na odpowiedzi udzielane na pytania badacza. W XVI w. dzieje ojczyste stanowią już część edukacji szlacheckiej. Jej model jednak wydaje się bardziej płynny i różnorodny niż kilkadziesiąt lat później, kiedy to dominującą rolę w kształceniu szlacheckich synów będą odgrywać kolegia jezuickie⁹. Wiedza i świadomość historyczna Paprockiego, jego zleceńodawców i czytelników została ukształtowana na tym wcześniejszym, przejściowym etapie. Atrakcyjność określonych postaci z przeszłości dla autorów wynikała może z faktu, że stały się one wtedy bardziej znane oraz z tego, że ich losy korespondowały w jakiś sposób z problemami współczesności. Nawet spory Leszka z biskupem krakowskim i świątobliwą patronką klarysek Kingą mogły przemawiać do

⁸ Marek Cetwiński w książce wydanej razem z Markiem Derwichem: *Herby, legendy, dawne mity*, Wrocław 1987 czy w pojedynczych tekstach, jak *Wątki prawne w polskich legendach herbowych*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 3, 1999, s. 25–35; M. Kazańczuk, *Staropolskie legendy herbowe*, Warszawa 1990; idem, *Wzorce osobowe w herbarzach Bartosza Paprockiego i Kaspra Niesieckiego*, w: *Wzorce osobowe w dawnej literaturze i kulturze polskiej*, red. B.M. Puchalska-Dąbrowska, E.A. Jurkowska, Białystok 2018, s. 53–66. Z nowszych prac z szerokim, także geograficznym, aspektem porównawczym: W. Michalski, *Legendy rodowo-herbowe — pożądanie przeszłości w kręgach polskiego rycerstwa XIV–XVI wieku*, w: *Przeszłość w kulturze średniowiecznej Polski*, t. 1: *Przeszłość obrazowana w tradycjach zapisanych i ujęciach historiograficznych*, red. J. Banaszkiewicz, A. Dąbrówka, P. Węcoski, Warszawa 2018, s. 163–205.

⁹ Interesujące są tutaj zarówno mechanizmy formowania świadomości historycznej, jak i jej efekt — temu ostatniemu poświęcona została niedawno monografia J. Orzeł, *Historia — tradycja — mit w pamięci kulturowej szlachty Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2016.

środowiska, w którym w XVI w. żywy był antyklerykalizm i dochodziło do konwersji na protestantyzm, choć z pewnością byłby to czynnik trzeciorzędny.

Podniesione tutaj wątpliwości prowadzą do wniosku, iż książka nie daje zadowalającej odpowiedzi na postawione kiedyś przez Henryka Samsonowicza pytanie. Dowiadujemy się, jak z Leszkiem postępowała tradycja historiograficzna. Natomiast nadal nie wiemy, dlaczego rzeczywiście w tym okresie — w XVI w. — wprowadziła go ona na dobre do polskiego panteonu historycznego.

Po, jak się wydaje, wystarczającym od strony informacyjnej przedstawieniu struktury i zawartości recenzowanej książki warto wyartykułować bardziej rozbudowane refleksje odnoszące się do metody wybranej przez historyka. Nie będzie tutaj chodzić o polemikę z perspektywy kogoś lekceważącego badanie nad fabułami i komparatystykę, ale o zwrócenie uwagi na wątpliwości i problemy, które przy innych okazjach mocno nurtują piszącego te słowa.

Autor książki bardzo poważnie potraktował wymogi i rygory źródłoznawstwa. Udowodnił to, przywołując wnioski z oglądu kluczowych rękopisów wraz z wyróżnianiem na przykład na potrzeby analizy własnoręcznych dopisków i korekt Jana Długosza czy głos użytkowników rękopisów, także sprawdzając i korygując obecne już i nawet zadomowione w nauce polskie tłumaczenia łacińskich tekstów, wreszcie dążąc do rozszerzenia źródłowego materiału porównawczego. Cały ten wysiłek nie miał posłużyć ustaleniu, „jak było naprawdę”, zrekonstruowaniu losów zmarłego w 1288 r. Leszka Czarnego. Żmudzki się od tego odżegnuje. Cel stanowiło pokazanie, jak o Leszku opowiadano. Ale pokusom, by wypowiedzieć się na temat „historycznych” poczyną „prawdziwego” (nie fabularnego) Leszka ulega nieustannie. Ochoczo polemizuje odnośnie do szczegółów z innymi historykami, dla których takie właśnie założenie metodologiczne było jedynym stosowanym, oraz sam wpada w metodologiczne, a może i retoryczne pułapki.

W istocie w wielu miejscach Żmudzki zajmuje się ustaleniem przebiegu wydarzeń po to, by już upewniwszy się, jak rzeczywiście było, wykrywać w badanych opowieściach struktury i chwytów fabularne. Znaczna część niezwykle licznych polemik czy po prostu korekt stwierdzeń innych historyków przywołanych w przypisach odnosi się do ustalania, co się historycznemu Leszkowi przydarzyło. W ramach tekstu głównego uprzywilejowanym probierzem prawdziwości stały się dokumenty. Zwłaszcza ma to miejsce w odniesieniu do historii buntów za panowania Leszka oraz jego konfliktów z Kingą i bp. Pawłem. Dokumenty książęce i papieskie pozwalają badaczowi orzekać, że nie było akurat tak, jak

choćby utrzymywali hagiografowie Kingi. Rodzi się jednak pytanie, czy narracja dokumentów (w podwójnym sensie tego słowa: tym szerszym, powszechnie rozumiałym, jak też tym stosowanym w rozbiore dyplo-matycznym) nie może być poddawana takiej samej procedurze poszuki-wania fabuł, jak *Kronika Dzierzwy* czy tekst Długosza? Na użytek krótkiej dyskusji z tym podejściem wykorzystajmy tezę, którą Autor sygnalizuje, choć jej nie forsuje. Niechby i tak było, że twórca dyktatu dokumentów księcia Leszka zajmował się też historiograficznym jego upamiętnieniem. Skąd właściwie pewność, że inny sposób podejścia do faktów ten sam człowiek stosował w narracjach redagowanych przez siebie dokumentów, a inny w tym, co nazywamy *Gesta Lestkonis*? Czy on sam do siebie lub może nawet najjaśniejszy książę mówił do niego: „tam możesz sobie fabu-laryzować, tu jednak, w dyplomach do których przywieszona zostanie książęca pieczęć, trzymaj się faktów”? Jeżeli, rzecz maksymalnie upraszczając, schematy fabularne rządzą naszymi wypowiedziami, to jest tak przecież i wtedy, gdy opowiadamy sobie w trywialnej towarzyskiej roz-mowie przygody z wakacji, i wówczas gdy składamy pod przysięgą zezna-nie w sądzie. Historyczny komunikat w takiej formie, jak w dyplomach Leszka Czarne-go — na przykład odnoszący się do stłumionego przez niego buntu, wspominający wiernych rycerzy zasługujących na nagrodę albo też rebeliantów i ich kary, ma cel pragmatyczny, tłumacząc konkretne nadania dóbr, immunitetów, zgód na określone inwestycje. Ale przecież wykazuje w tym i w innych aspektach podobieństwo do przekazów rocz-nikarskich i kronikarskich. One, tak jak i on, mogły przedstawiać wersję zdarzeń promowaną przez władcę, klasztor czy innego wpływowego zle-ceniodawcę. Zawierały wytłumaczenie aktualnego stanu rzeczy znanego odbiorcom lub stanu postulowanego. Były tworzone w tym samym kręgu ówczesnego społeczeństwa, a i krąg odbiorców mógł się pokrywać. Czy z perspektywy zarówno twórców, jak i odbiorców (w sensie: czytelników, publiczności, nie w sensie właściwym akurat dyplomatyce) dokumenty w tym, co mówiły o minionych zdarzeniach, były bardziej prawdziwe niż kronika lub na odwrót? Czy zatem można wyłączyć ich przekaz spod tego rodzaju hermeneutycznej wiwisekcji, którą Żmudzki rekomenduje i stosuje względem historiografii? Jest jasne, że przy bardzo skondenso-wanej, mało rozbudowanej narracji — podobnie zresztą jak w przypadku najbardziej zwężonych form annalistyki — to bardzo niewdzięczne zadanie. Rezygnacja jednak z ustosunkowania się do problemu budzi podejrzenie, że Badacz traktuje źródło, jakim jest dokument, jako materiał historyczny „surowszy”, kronikę zaś czy rocznik — jako „przetworzony”. Pierwszemu nie przysługują strategie analizowania tekstu, praktykowane za to z powodzeniem wobec drugih.

Przyjrzyjmy się następującemu zdaniu: „Zapiska *Rocznika świętokrzyskiego* o Ottonie i Żegocie napadających na biskupa jest ahistoryczna” (s. 232). I pozostawmy przy tym absolutnie na boku obu wymienionych rycerzy, bp. Pawła, obecnego w kontekście księcia Bolesława, i wreszcie anonimowego rocznikarza. Co właściwie znaczy „ahistoryczna”? W ustach historyka ery naukowej słowo to brzmi jak jedna z najcięższych obelg. Przecież nie sugeruje tutaj Autor, że owej szczególnej zapiski po prostu nie ma. Może nie należy ona do historii? Ale przecież jest źródłem. Czy stanowi mistyfikację historiograficzną? Nie ma takiej sugestii. Zawiera nieprawdziwe informacje? Wtedy jednak wracamy do kryterium prawdy historycznej, z którym pewnie się czułby fantomowy „historyk pozytywistyczny”, a od stosowania takiego kryterium Żmudzki się odcina. I czy w takim razie zapiska *Rocznika świętokrzyskiego* przynależy do obszaru baśni, mitu, fikcji literackiej? Z pewnością też nie o to chodziło. Za niefortunnym — zdaniem piszącego te słowa — przymiotnikiem stoi być może po prostu pełna uroku lekkość pióra, ale mimo woli odsłania ono inne niż deklarowane w całej pracy stanowisko epistemologiczne: historyk nie tylko dociera do przedstawień, opowiadania o historii, lecz także dla tamtej epoki potrafi dojść dalej, do rzeczywistości historycznej. Tylko po konfrontacji z nią właśnie można próbować coś określić jako ahistoryczne.

Była już mowa o silnie zaznaczonej tendencji polemicznej, którą chyba całkiem świadomie ma równoważyć także już wspomniane korygowanie własnych uprzednich poglądów i stwierdzeń. Przejawy owej tendencji wywołują jednak czasem nieco zaskakujące wrażenie. Na s. 140 Autor kontynuuje swoją analizę relacji z *Rocznika Traski* o zwycięskiej walce Leszka z najazdem ruskiego księcia Lwa. Nie pierwszy i nie ostatni raz Badacz wnikliwie przedstawia transformację materiału dokonaną w XV w. przez Długosza. Wskazuje na racjonalizujący motyw oraz kierunek wprowadzanych przez krakowskiego kanonika zmian. Tak jak Żmudzki dowodzi w innych miejscach książki, wprost zwodziły one na manowce żadnych historycznego konkretnego badaczy gotowych przyjmować, iż Długosz posiłkował się jakimiś jeszcze innymi, niezachowanymi, a wysoce wiarygodnymi źródłami. Po czym Autor omawianej pozycji pisze: „Prawdziwą obojętnością dla treści i sensu prymarnych źródeł wykazali się jednak dopiero nowocześni historycy, którzy” (s. 140). Tym samym, by użyć bokserkiej metaforyki, ustawił Długosza i wymienionych już w przypisie historyków w jednym narożniku. Siebie zaś wykreował na strażnika poprawnej interpretacji *Rocznika Traski* — wobec Długosza i wobec siebie współczesnych lub prawie współczesnych „kolegów po fachu”. Tylko jaki właściwie wynika z tego wniosek — iż cele, metody i wręcz warsztat łączą ponad epokami dziejopisa z XV i historyków z XX w.?

Czy tego rodzaju pułapki można było uniknąć? Czy historyk zajmujący się w kompleksowy sposób fabułami, w które obrastała historyczna, nie zaś mitologiczna czy baśniowa postać, mógł pomijać kwestię historyczności jej czynów? Mistrz, na którego Paweł Żmudzki się powołuje, czyli Jacek Banaszkiewicz, miał łatwiej przynajmniej wtedy, gdy poddawał analizie fabuły o Piaście i Popielu czy bajeczne dzieje Mistrza Wincentego¹⁰. Historycy od dawna odsyłali ich bohaterów do sfery legendy i baśni. Jednak również struktura fabuły osnutej wokół postaci historycznej może zostać zbadana ze skutkiem, który inspiruje i budzi respekt – przy czym i wtedy, gdy badacz powstrzyma się od sądu, co się naprawdę zdarzyło. Tak w wielu tekstach czynił Banaszkiewicz, tak również postępował sam Żmudzki!¹¹ Konsekwencja w stosowaniu owego podejścia zbliża historyków do badań z zakresu literaturoznawstwa nad bohaterami literackimi, ale nie oznacza „zdrady” fachu i warsztatu historyka mediewisty. Tym razem zaciążył nad Autorem omawianej książki swego rodzaju przymus poprawienia swojego wcześniejszego dzieła poświęconego Leszkowi Czarnemu. Połączyło się to z pragnieniem korygowania rażących niekiedy błędów innych badaczy piszących w paradygmacie rekonstrukcji historii¹².

Po lekturze fragmentów poświęconych fabułom o rzekomej impotencji księcia oraz o niecodziennej terapii jego i żony nasuwa się myśl o innym możliwym kierunku analizy poszczególnych opowieści o Leszku, jak też analogicznych opowieści o innych, współczesnych mu panujących. Kronikarze czy rocznikarze, dla których żaden z owych książąt nie był w założeniu głównym bohaterem opowieści (jak w przypadku dzieł w konwencji *Gesta* – takich czy innych, zachowanych czy hipotetycznych), mogli wykorzystywać historie w rodzaju tej z pożyciem Leszka i Gryfiny w jakości zbliżonej do *exemplum*: jako krótkie, zamknięte fabuły służące pouczeniu czy nawet zabawieniu. Jeżeli tak było, nie zależało im na zwartej opowieści o czynach ani na prezentacji sylwetki księcia, ani też na przekazaniu punktu widzenia jego czy jego wrogów. Książę staje się wtedy bardziej figurą lub imieniem niżeli konkretną osobą, bardziej

¹⁰ J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986; idem, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998.

¹¹ Gwoli dostarczenia przykładów – teksty zebrane i ponownie opublikowane w J. Banaszkiewicz, *W stronę rytuałów i Galla Anonima*, Kraków 2018, jak również P. Żmudzki, *Mieszko I i Amazonki. Wspólnoty wojownicze i normy życia rodzinnego w relacji Ibrahima ibn Jakuba*, w: *Tekst źródła. Krytyka, interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa 2005, s. 105–112.

¹² Podobne wrażenie pozostaje po lekturze druzgocącej recenzji książki Agnieszki Teterycz-Puzio o książce Gryfinie, opublikowanej przez Pawła Żmudzkiego w „Średniowiecze Polskie i Powszechne” 15 (19), 2023, s. 221–232.

pretekstem niż powodem do umieszczenia tematu. Taka hipoteza nasuwa się przy zestawieniu rozsianej po tekstach tradycji o Leszku z kompletnymi obrazami na przykład kolejnych dawnych Bolesławów w dziełach Galla Anonima czy Mistrza Wincentego. Swego rodzaju *exemplum* historyczne zostało zresztą zauważone i zbadane w omawianej książce — jest nim bowiem skandaliczna historia małżeństwa Matyldy i Welfa, bohaterów z perspektywy całej narracji Kosmasa absolutnie trzecioplanowych. Powyższa refleksja w żaden sposób nie podważa wartości opracowania Żmudzkiego, który bez wątplenia zrealizował swój plan autorski, swoją wizję tematu. Ów inny kierunek wymagałby innego pióra. Jednak można było zwrócić uwagę na nabierający konturów i barw często w tym samym czasie i w tych samych źródłach obraz innych postaci z tej kategorii — jak mający szczególną reputację książę Legnicy, rodzony wuj Leszka, Bolesław Rogatka lub też Bolesław Wstydlivy. Czy nie mogło być tak, że kreowany współcześnie lub prawie współcześnie wizerunek Leszka — księcia dynamicznego i by użyć Sienkiewiczowskiej frazy, „wojennego pana”, nie doznawał wzmocnienia dzięki kontrastowi, choćby nawet sztucznie wyostrzanego, z jego wujem i krakowskim poprzednikiem, który wprawdzie również angażował się w różnorakie przedsięwzięcia militarne, ale wolano go zapamiętać jako statecznego, pobożnego, cnotliwego męża swojej świętej żony?

Nie pomimo rozszanych powyżej przeróżnych zastrzeżeń, ale właśnie dzięki nim wyłania się poniższa konkluzja, występująca nie tylko w roli koniecznego, retorycznego zwieńczenia tekstu pisanego w konwencji artykułu recenzyjnego. Książka Pawła Żmudzkiego o obrazie Leszka Czarnego w historiografii pomiędzy XIII a XVI w. to w przekonaniu recenzenta ważna i inspirująca pozycja. Jest tak nie tyle z powodu doniosłości tematu. Tą zdeterminowało miejsce zajmowane współcześnie przez bohatera książki w świadomości historycznej. Najistotniejsza jest demonstracja metody. Książka pokazuje nie tylko wirtuozerię badacza w analizie źródeł, ale też trudności i niekonsekwencje w jej stosowaniu. Przez to właśnie inspiruje do refleksji.

Challenges and Pitfalls in the Study of the Historiographical “Afterlife” of a Thirteenth-Century Prince. Reflections on Paweł Żmudzki’s Book

The article is a critical review of Paweł Żmudzki’s latest book entitled *Dux fabulosus*, which contains an analysis of the image of the late thirteenth-century prince of Krakow, Leszek the Black, in Polish historiography until the sixteenth century.

After presenting the content of all five monograph chapters, the review's author highlights the advantages of the method, the essence of which is the study of narrative plots. He also raises controversial issues. These include the possibility to separate, while studying the image of the medieval ruler, reflections on stories from the judgment about the historical prince, i.e. reconstructing his life and deeds. Questions are asked if it is possible in this type of analysis to verify such chronicled stories through documentary sources. In part referring to Żmudziński's reflection on historiography and armorials of the sixteenth century, the review's author indicates that in the noble culture of this century, Leszek the Black could have gained popularity as a ruler who fought against the Tatars and other eastern opponents. This may have influenced his presence in the legends about the beginnings of the Polish nobility's coats of arms popularised by Bartosz Paprocki's works. On the other hand, opinions about his pro-German and pro-burgher policy in the realities of the sixteenth century, if they were to affect his image, would have rather a negative impact. At the same time, other possible directions for interpreting the same source material have been suggested.

Bibliografia

- Banaszkiewicz Jacek, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986 (wyd. 2, Warszawa 2010).
- Banaszkiewicz Jacek, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Leopoldinum, Wrocław 1998.
- Banaszkiewicz Jacek, *W stronę rytuałów i Galla Anonima*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2018.
- Cetwiński Marek, Derwich Marek, *Herby, legendy, dawne mity*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Wrocław 1987.
- Cetwiński Marek, *Wątki prawne w polskich legendach herbowych*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 3 (1999), s. 25–35.
- Dubas-Urwanowicz Ewa, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewicach po śmierci Zygmunta Augusta*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 1998.
- Kazańczuk Mariusz, *Staropolskie legendy herbowe*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1990.
- Kazańczuk Mariusz, *Wzorce osobowe w herbarzach Bartosza Paprockiego i Kaspra Niesieckiego*, w: *Wzorce osobowe w dawnej literaturze i kulturze polskiej*, red. Bernadetta M. Puchalska-Dąbrowska, Elżbieta A. Jurkowska, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2018, s. 53–66.
- Mazurek Katarzyna, *Jak kreowano bajeczne „początki” rodu? Ewolucja legendy herbu Topór w dziełach Bartosza Paprockiego, Szymona Okolskiego i Kaspra Niesieckiego (XVI–XVIII wiek)*, „Vade Nobiscum” 21, 2019, s. 25–38.
- Michalski Wojciech, *Legendy rodowo-herbowe — pożądanie przeszłości w kręgach polskiego rycerstwa XIV–XVI wieku*, w: *Przeszłość w kulturze średniowiecznej Polski*, t. 1:

- Przeszłość obrazowana w tradycjach zapisanych i ujęciach historiograficznych*, red. Jacek Banaszkiewicz, Andrzej Dąbrówka, Piotr Węcowski, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2018, s. 163–205.
- Okraszewska Iwona, *Agafia (1191/6–1247?), księżna mazowiecka, krakowska i łączycka*, w: *Niebem i sercem okryta. Studia historyczne dedykowane dr Jolancie Malinowskiej*, red. Mariusz Malinowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002, s. 67–78.
- Opaliński Edward, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1995.
- Orzeł Joanna, *Historia — tradycja — mit w pamięci kulturowej szlachty Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2016.
- Ryba Renata, *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014.
- Wydra Wiesław, *Władysław z Gielniowa. Z dziejów średniowiecznej poezji polskiej*, Best-seller, Poznań 1992.
- Żmudzki Paweł, *Mieszko I i Amazonki. Wspólnoty wojownicze i normy życia rodzinnego w relacji Ibrahima ibn Jakuba*, w: *Tekst źródła. Krytyka, interpretacja*, red. Barbara Trelińska, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2005, s. 105–112.
- Żmudzki Paweł, *Studium podzielonego królestwa. Książę Leszek Czarny*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2000.
- Żmudzki Paweł, *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historiografii Polski i Rusi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.

Biogram: Michał Tomaszek, dr hab., prof. UMCS. Obecnie pracuje w Katedrze Antropologii Przekazu Historycznego w Instytucie Historii UMCS. Prowadzi badania w obszarze mediewistyki. Jego główne obszary zainteresowań to historiografia średniowieczna oraz historia monastycyzmu; kontakt: michaltomaszek@yahoo.com.

Author: Michał Tomaszek, PhD hab., university professor at the Maria Curie-Skłodowska University in Lublin; employee of the Department of Anthropology of Historical Sources at the Institute of History of the University. He conducts research in the field of medieval studies. His main areas of interest are medieval historiography and the history of monasticism; contact: michaltomaszek@yahoo.com.